GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Ner. 86. | 24. lipca 1841.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiédnia.* —

JCKMość najwyższém pismem gabinetowém z d. 3. b. m. raczył c. k. konzulowi jeneralnemu w Odesie, kawalerowi Thom, nadać najłaskawiéj z uwolnieniem od tax tytuł c. k. radcy gubernijalnego.

Jego książęca Mość książę Metternich, JCKMości kanclérz domu, dworu i państwa, d. 17. b. m. przed południem odjechał do dóbr swoich Königswart w Czechach.

Gazeta Wiédeńska z d. 17. lipca zawiéra o trzęsieniu ziemi w Wiédniu następujący artykuł K. L. Littrowa: »We wtorek d. 13. lipca o godzinie piérwszéj minucie 34 po południu (śred. czasu) dało się tu uczuć w wielu miejscach, między innemi także w tutejszém obserwatoryjum, trzęsienie ziemi, które objawiło się w trzech prędko po sobie następujących uderzeniach, od północy ku południowi. Zjawisko to było zresztą w Wiédniu tak małoznacznem, że przeminęło niepostrzeżone od większéj części mieszkańców. Przytém zégary w obserwatoryjum szły nieprzerwanym biegiem, jak dalece poprzedzające mgliste powietrze dało to dokładnie rozpoznać. Mocniejszém zdało się być wstrzęśnienie w okolicy wiedeńskiego Neustadu, gdzie według otrzymanych właśnie wiadomości tu i ówdzie nawet budynki pouszkadzało.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Madryt d. 3. lipca. Posiedzenia Senatu przedstawiają nam od trzech dni niespodziane, wznoszące umysł widowisko. Świętości prawa, uczuciom macierzyńskiego serca, nieszczęściu, a nawet Królowéj winne uszanowanie, znalazły tam wymownych, śmiałych obrońców, i czego się najmniéj spodziéwano, owe dawno już tu niesłyszane, inną razą tylko z szyderstwem lub niechęcią przyjmowane wybuchy lojalnie myślących mężów, doznawały głośnéj sympatyi, uwagę na nie zwracających słuchaczy. Mowcy ci wypełnili w taki sposób wzniosłą powinność bronienia najświętszych praw ludzkości, że nic do życzenia nie pozostawało. Największe, a na nieprzyjaciół prawa najdotkliwsze wrażenie czyniła jednak miana onegdaj przez Senatora Carvasco mowa, w któréj śmiałą ręką zdarł larwę obłudy. »Twierdzono« rzekł »że majątek Królowéj Izabelli roztrwoniono. Podejmuję tę rękawicę, jakkolwiek brudem skalana. Możecie opuszczonéj matce wydrzeć opiekę nad jéj córką, bo jest was więcéj niż nas; ale jakkolwiek przewyższacie nas liczbą, nie zdołacie bezkarnie wydrzeć honoru Królowéj. Gdyby obwinienia owe ponowić się tu miały, formalnie wniosę, ażeby do mianowanéj przez Rejencyję komisyi inwentarskiéj, dodano kilka osób oznaczonych przez Królowę, a posiadających jéj zaufanie. Bo tu oskarzają a nie pozwalają obrony. Nim to nastąpi ogłaszam wszelkie obwinienia za bezzasadne i potwarcze. Wtedy dopiéro obaczymy czy roztrwoniono majątek królewski, lub czy chcą go dopiéro roztrwonić. Nieobecność Królowéj Krystyny i ukrzywdzenie jéj małoletnich córek, są tylko pokrywką, dla nadania haniebnemu łupieztwu pozoru prawności. Tak zwana rewolucyja wrześniowa chce tryjumf swój tym sposobem jak go zaczęła, potwarzą i gwał-

tem, uzupełnić.« — Rozprawy dnia dzisiejszego daléj się toczą; skutek ich przewidzieć można. Prawnemi dowodami nic Królowéj-Matce uczynić nie zdołają; uznali to nawet jéj nieprzyjaciele w Kortezach. Dla tego odwołują się jedynie na konweniencyję. — Na dzisiejszém posiedzeniu Senatu znowu bardzo żywo odbywały się rozprawy. Nieprzyjaciele Królowéj-Matki używają zwyczajnéj broni, to jest obłudnego oszczędzania i wstrzymywania się niby z zarzutami. Lecz broń ta tém bardziéj się przytępia, im jest częściéj używaną.

Pisma madryckie zawiérają okropne szczegóły o bezprawiach, jakich żołniérze załogi w Alhucemas, obwarowaném hiszpańskiém mieście na wybrzeżu afrykańskiém, podczas buntu się dopuścili. Dnia 7go czerwca, gdy właśnie capstrzyk bito, jako hasło dał się słyszéć wystrzał z działa, poczém trąby i bębny się ozwały, a żołniérze z okrzykiem: »Śmierć urzędnikom, oficerom, niewiastom i dzieciom!« do broni się rzucili. Oficer, który ich do powinności chciał przywieść, padł od wystrzału zabity. Gubernator wysłał adjutanta dla zobaczenia co się dzieje. Ale i ten nieszczęśliwy poległ od wyuzdanego żołdactwa, które go aż do własnego domu ścigało, gdzie przede drzwiami przeszyty bagnetem ducha wyzionął. Dwóch sierżantów i dwóch podoficerów doznali tegoż samego losu. Dwóch innych, którzy się do kościoła schronili, prosili wikarego, aby za ołtarzem ich ukrył, spodziéwając się, że tym sposobem śmierci unikną. Zaciekli żołniérze rozbiegli się po całém mieście i oddawali się najstraszniejszym gwałtom i rozpuście, kradnąc i rabując wszystko co im pod ręce wpadło. Od tego dnia aż do 14. następowały ciągło biesiady, nieprzyzwoite tańce i orgije, do których także uwolnieni więźniowie z galar należeli, którzy ilość rozsianych po mieście rabusiów i zabójców pomnażali. Atoli dnia 14. czerwca, gdy gubernator dowiedział się, iż między spiskowymi wszczęła się niezgoda, udał się w towarzystwie dwóch oficerów do koszar, a napomnieniem i groźbami przywiódł żołniérzy do posłuszeństwa i dokazał tego, iż ośmiu hersztów wydano, ujęto w więzy i bez oporu rozstrzelano. Jeden z towarzyszących mu oficerów odciął żołniérzowi szablą głowę. Odtąd nie słychać nic nowego; jednak to jest niezawodna, iż żołdactwo na nowo miasto opanowało, i że gubernator ulegać musi wszelkim bezprawiom żołniérzy, którzy ustawicznie tańczą, piją, kradną i rabują, czemu on bynajmniéj przeszkodzić nie może. Słowem, w mieście zupełny bezrząd panuje. Słychać, iż ci rabusie wybrali jednego z pośród siebie, który imieniem ich przyrzekł posłuszeństwo, jeżeli im wszelkie popełnione zbrodnie przebaczonemi będą, a w przeciwnym razie odgrażają się, że wszystkich mieszkańców wymordują i miasto Maurom oddadzą. Straszne jest położenie gubernatora i mieszkańców, gdyż każdéj chwili narażeni są na niebezpieczeństwo paść ofiarą rozbestwionego i winem upojonego żołdactwa. Wojsko składające załogę w Alhucemas należy do batalijonu Ceuty; otrzymywało żołd swój aż do końca miesiąca czerwca, a miasto dostatecznie było w żywność zaopatrywane. Mówią, iż komendant jeneralny napisał do jeneralnego kapitana w Granadzie i doniósł mu o zaszłych wypadkach. Ten na czele pewnéj ilości wojska wyruszył natychmiast do Malagi, gdzie także wojsko stojące w témże mieście i okolicach przyległych do siebie ściągnąć zamyśla. Niewiadomo jeszcze dotychczas, co było właściwie przyczyną lub pobudką tego żołniérskiego buntu.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn d. 10go lipca. Czynią już przygotowania do podróży księcia Alberta do Niemiec, dokąd JKMość z licznym dworem pojedzie.

Miejsce w mianéj w Tamworth mowie Sir Roberta Peela, w którém powiada, że rewolucyja francuzka z r. 1830 dała popęd do wszelkich dobro Anglii uniebezpieczających nowości, wywołało dobitne odpowiedzi ze strony pism ministeryjalnych i liberalnych. I tak *Sun* powiada: »Sir Robert Peel twierdzi, że przez ostatnią rewolucyję francuzką powstała w Anglii chęć do nowości, podczas gdy przeciwnie wola i mądrość boska obaliła pełne uchybień instytucyje. Sir Rob. Peel twierdzi daléj, że zwycięztwo władzy fizycznéj nad władzą konstytucyjną, włożyło nań obowiązek wystąpić przeciw szałowi nowości, podczas gdy jak wiadomo tylko zamachom niekonstytucyjnym z potrzeby przemocą opór stawiono. Taka niedyskrecyja Sir Rob. Peela jakież wrażenie uczynić może u naszych sąsiadów, na których przyjaźni przecież nam zależéć powinno. Zresztą we Francyi nie przemoc fizyczna ale moralna stawiła szczęśliwy opór potędze rządu, któryto przykład, jak spodziéwamy się, dozna i u nas naśladowania, skoro Sir Robertowi i jego przyjaciołom konserwacyjnym wpadłoby na myśl pójść za tym wzorem, który on tak chwali i podziwia.«

W Irlandyi używali Torysowie wszelkich sił swoich, by przy wyborach uzyskać tam więcéj niż zwykle głosów; tym czasem zdaje się, że się im wszelkiemi usiłowaniami dotąd nie powiodło, osiągnąć pomyślny dla siebie skutek.

Pismo irlandzkie *Cork Southern Reporter*, o sposobie myślenia panującym w Irlandyi wyraża się następującemi słowy: »Już raz przyczyniliśmy się do uzyskania i utrzymania wolności w Anglii; chcemy to powtórnie uczynić. Gdyby nie Irlandyja i jéj zastępcy, bil reformy nie byłby nigdy przeszedł. Gdyby nie Irlandyja i irlandzcy członkowie parlamentu, bil reformy byłby już dawno odwołanym. Większość angielska przeciw nam bynajmniéj nas nie obchodzi; utrzymamy większość irlandzką w sprawie wolności. Jesteśmy narodem serca wzniosłych dążeń i śmiałego umysłu; chcemy jak zawsze wspiérać Angliją w jéj walce o sprawiedliwość i wolność. Lecz gdy upadnie, to jesteśmy, to powinniśmy być gotowi do użycia wszelkich środków, jakie są w mocy wolnych mężów, by bronić ich niepodległości i religii, ich ojczyzny i honoru.«

Komodor **Napier** w liście do **Mehmoda Alego** i **Boghos Beja** zrobił energiczne przedstawienia przeciw ograniczeniu wolności handlu w Egipcie i zatrzymaniu popisowych z Syryi. Zarzuca obom, że mu słowa nie dotrzymali i oświadcza, że jeźli danych przyrzeczeń nie wypełnią, Basza Egiptu mieć będzie w nim tak równie zaciętego osobistego nieprzyjaciela, jak miał dotąd przyjaciela. Komodor daje nawet do poznania, że może łatwo pokazać się raz jeszcze w Alexandryi, gdyby w powrocie z Syryi będący syn jego nie doniósł mu o uwolnieniu wszystkich Syryjczyków z niewoli. Potém wyłożył Baszy, jak niedorzeczném jest jego usiłowanie utrzymania monopolów swoich na przekor traktatom i postanowieniu mocarstw sprzymierzonych; przedstawił mu, że siemię lniane nie jest taką potrzebą życia, bez któréj zupełnie obejśćby się można, i że Basza nie ma rozsądnego powodu zakazywać wywóz onegoż, ze względu na potrzeby następnego roku; słowem powiada mu, że ludowi egipskiemu tak jak mu to Sułtan zaręczył, powinno być wolno dla siebie kupować i sprzedawać. Basza miał już odpowiedzieć na list ten, lecz treść odpowiedzi nie jest jeszcze wiadoma.

Według gazety *Malta Times*, wiadomości z Aden bardzo pomyślnie opiéwają. Ludność szybko wzrasta i wraz z załogą wynosi już 12,000 dusz. Zakładają tam warownie, budują gościńce i tym podobne. Za lat pięć będzie to miasto jedném z największych i najbogatszych w Arabii. Arabowie spokojnie się teraz zachowują i przynoszą żywność na targi. Według zeznań pewnego podróżnika francuzkiego, Anglicy mieli kupić port w Abisynii, w pobliżu Zeli, gdzie Francuzi mają swego ajenta konzularnego. Przez ten port myślano zapewne wyspę, którą Anglicy kupili, gdy Francuzi małą przeciwległą wysepkę wzięli w posiadłość.

Francyja.

Paryż dnia 10. lipca. Wiele pism tutejszych wyraża zadziwienie, dla czego ministeryjum Wigów nie usunęło się dotąd, lecz chce jeszcze przed zgromadzony parlament wystąpić, podczas gdy teraz nikt już nie wątpi, że Torysowie zwycięztwo odniosą. Pisma te nie zdają się znać etykiety parlamentarskiéj, jaka w Anglii panuje. Ministrowie nie są tam upoważnieni wierzyć, że wyborcy i wybrani, trwać będą uporczywie przy zdaniu, jakie z początku oświadczyli, i którego nie zmodyfikowali aż do zgromadzenia się parlamentu. Dopiéro piérwsze głosowanie nowego parlamentu przyjmą za stanowczy wyraz woli narodu.

Partyja radykalna przez różne organy swoje (dzienniki *National*, *Journal du Peuple*, *Revue du Progres*) otworzyła subskrypcyję na **wystawienie pomnika dla deputowanego Garnier Pagés.** W programie nazwano go jednym z najznakomitszych reprezentantów francuzkiéj demokracyi, który był również poważania godnym tak dla publicznych jakotéż prywatnych cnót swoich, a więc i pomnik powinien być przez wzniosłą pojedyńczość tak reprezentanta ludu jakotéż jego godnym. Komitet, któremu kierunek tym pomnikiem narodowym powierzono, składa się z członków izby deputowanych partyi demokratycznéj.

—— **dnia 11. lipca.** Słychać, że nowa pożyczka zawartą będzie w połowie września i wyniesie tylko 250 milijonów. Według najnowszych wieści ma być zaciągniętą za pośrednictwem pana **Rothschilda**, ponieważ poborcy jeneralni jéj zrealizowaniem zająć się nie mogli.

Głoszą, że hrabia **Flahaut** mianowanym został ambasadorem Francyi w Madrycie.

—— **dnia 12. lipca.** Depesza pana **Bourqueney**, sprawującego interessa francuzkie w Londynie, nadeszła wczoraj do pana **Duchatel**, który zdaje się, że w czasie krótkiéj nieobecności pana **Guizota** objął kierunek spraw zagranicznych. Słychać, że przywiozła ministeryjum francuzkiemu wiadomość, jako administracyja toryssowska według wszelkiego do prawdy podobieństwa, będzie za dni kilka uorganizowaną. Głoszą, że ministeryjum Wigów dla uchylenia się od interesów, oczekuje tylko chwili, w któréj okazałaby się istotna większość na korzyść jego przeciwników. Sir Robert **Peel** miał już z swymi przyjaciołmi wejść w porozumienie o skład nowego gabinetu. Jednakże kilku

znaczniejszych przewodców partyj nie ma należéć do téj kombinacyi; między innymi lord Wellington i lord Lyndhurst, którzy dla podeszłego wieku do nowéj administracyi wejść nie chcą. Słychać, że Sir William Follet ma zostać lordem kanclérzem, Sir J. Graham gubernatorem Indyj, lord Aberdeen ministrem spraw zagranicznych, lord Wharncliffe lordem namiestnikiem Irlandyi, a lorda Granville ma w Paryżu lord Stuart de Rothsay zastąpić. Sprawia tu niejakie zadziwienie, że ministeryjum francuzkie tak pomyślne dla siebie rokuje nadzieje z téj zmiany, która przyjaciół Francyi bynajmniéj przy stérze rządu angielskiego nie umieści.

Wysłano wczoraj kilka depeszy telegraficznych do Tuluzy. Dzisiaj słychać, że ministeryjum nakazało panu Mahul, by daléj przedsiębrał spis ludności. Liczne oddziały wojska wyprawiono zarazem do tego miasta.

Zapalony republikanin p. Armand Marrast obliczył w liście z Londynu pod dniem 7. lipca, ile kosztuje w Anglii kandydata, gdy chce być do izby gmin obranym. Koszta wynoszą 247,500 fr. i nie są bynajmniéj przesadzone.

Według doniesień z Algiéru z d. 30. czerwca, książę Aumale do dalszych obrotów wojennych w Afryce należéć nie będzie. Ciérpi on mocno na febrę, któréj dostał w ostatniéj wyprawie. Skoro przyjdzie do zdrowia, uda się z powrotem do Paryża.

Belgija.

Bruxella, dnia 13. lipca. Od dni ośmiu w całym kraju zebrały się Stany prowincyjonalne, które stosownie do ustaw, corocznie piérwszych dni lipca zgromadzać się zwykły. Roczne sprawozdania, które im od ich nieustających wydziałów przedłożone zostały, udowodniają i tą razą postęp, jaki kraj ten we względzie materyjalnym uczynił.

Szwajcaryja.

O dalszych rozprawach Sejmu związkowego donosi list z Berny pod dniem 9. lipca: »Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie. Prezydent związku udzielił dostojnemu zgromadzeniu noty poselstwa tessyńskiego z dnia 3. lipca, z któréj okazuje się, że rząd obalić, przytrzymać poselstwo, a piérwszego posła pułkownika Luvini zamordować chciano. Pomiędzy buntownikami miało być wielu obcych drwalów, którzy już od dawniejszego czasu w kantonie przebywali. Spokojność i bezpieczeństwo zostały znowu przywrócone, powstańcy po niepowiedzeniu się piérwszego zamachu stracili do dalszych odwagę, poddali się po największéj części i powydawali swych przewodców, a pograniczne władze austryjackie pomagały z sąsiedzkiéj przyjaźni w chwytaniu burzycieli spokojności. Teraz według przepisu ustaw sąd doraźny odbędzie się z buntownikami, a wysłane wojsko spokojność w zbuntowanych okolicach ustali.

Berna dnia 8. lipca. W obradach o sprawie klasztorów argowskich, jak dalece takowe dzisiaj się odbywały, u większéj części mających mowy widocznie odznaczała się wzmagająca się niechęć dla Argowii. Kanton Zurych powtórnie do pojednania skłonnym się okazał. Wniosek jego opiéwa w ten sposób: Raz jeszcze wezwać kanton Argowii, by w danym terminie, np. do końca lipca, uczynił zadosyć uchwale nadzwyczajnego Sejmu i swój wyrok zniesienia klasztorów pogodził z artykułem 12. sprzymierza związkowego. — Do tego łagodnego zdania Zurychu poselstwo Lucerny przychylić się nie może. Kanton ten uważa ostatnią uchwałę wielkiéj rady argowskiéj za wyszydzenie Sejmu. Ten nie powinien dłużéj prosić, lecz grozić i rozkazywać.

—— dnia 9. lipca. Sejm po załatwieniu obrad o sprawie argowskiéj, zamienił w uchwałę wniosek kantonu Zurych 13 całemi i dwoma półgłosami. Uchwała brzmi w ten sposób: »Z zatrzymaniem uchwały sejmowéj z dnia 2. kwietnia wezwać kanton Argowii, by takowę niezwłocznie wypełnił i jeszcze w ciągu miesiąca lipca o poczynionych krokach zdał sprawę Sejmowi.«

Z Tessyna donoszą pisma szwajcarskie: »Adwokat Nessi, przewodca buntowników, został dziś z-rana o godzinie 10. na publicznym placu rozstrzélanym. Małżonka tego młodego adwokata wraz z córeczką swoją, rzuciła się na publicznym placu do nóg pułkownika Luvini, błagając go ze łzami rozpaczy o ułaskawienie męża. Luvini płakał z nią razem, lecz oświadczył, że o ułaskawienie starać się nie może, bo sam naraziłby się na śmierć nieochybną. Mieszkania przewodców buntu zrabowano i spalono. Więzienia są przepełnione. Zapał milicyi i strzelców doszedł do najwyższego stopnia.« —

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy d. 9. lipca. —

Dnia 25. czerwca r. b. o godzinie 11téj zrana, odbyła się w Kaliszu uroczystość odkrycia pomnika, wzniesionego z najwyższego rozkazu, na pamiątkę powtórnéj w tém mieście bytności Jego Król. Mości Fryderyka Wilhelma IIIgo Króla Pruskiego i połączenia tamże w obozie wójsk cesarsko-rossyjskich i królewsko-pruskich. Obchód téj uroczystości do-

pełnionym został w obec księcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza Erywańskiego, jenerał-feldmarszałka, namiestnika król. Świetny orszak Jego Książęcéj Mości składał się ze znakomitéj liczby jenerałów, wyższych i niższych oficérów, tak wójsk cesarsko-rossyjskich, jako też królewsko-pruskich, którzy na ten solenny obchód umyślnie z Prass przybyli. Wszystkie oddziały wójsk cesarskich, piechoty, jazdy i artyleryi, na około Kalisza konsystujące, i na tę uroczystość zebrane, stały pod bronią. Wiele znakomitych osób i licznie zgromadzony z miasta i okolic lud, były świadkami odbytéj uroczystości. Na czterech stronach pomnika umieszczone napisy w języku rossyjskim, które w dosłownem tłumaczeniu są następującéj treści:

Na jednéj stronie:

Wiernemu Przyjacielowi i Sprzymierzeńcowi
CESARZÓW WSZECH ROSSJI
Alexandra Igo i Mikołaja Igo
Królowi Pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi
IIImu.

Na drugiéj:

25. Marca 1813 roku,
Fryderyk Wilhelm III. Król Pruski
w Kaliszu zawarł
z Cesarzem Wszech Rossyi Alexandrem Iszym
sprzymierze dla oswobodzenia Europy.

Na trzeciéj:

31. Sierpnia 1835 roku.
Powtórne połączenie rossyjskich i pruskich wójsk pod Kaliszem, po 20-letnim pokoju utrwalonym ich zwycięztwami, odbyte w obecności Cesarza Wszech Rossyi MIKOŁAJA Igo i Króla Pruskiego FRYDERYKA WILHELMA IIIgo.

Na czwartéj:

Niech błogosławi Wszechmocny BÓG sprzymierze i przyjaźń Rossyi z Prusami, dla pokoju i pomyślności obu narodów i dla postrachu wspólnych ich nieprzyjaciół.

W wydaném niedawno sprawozdaniu z przeszłorocznych czynności Banku polskiego, o czém już dnia 6go maja r. b. na posiedzeniu publicznem szczegółowo wspomniano, czytamy co następuje: »Fabryka papiéru w Jeziernie dostarczyła w roku zeszłym papiéru na sprzedaż blisko za milijon zł. pol. i po odtrąceniu procentów od włożonego kapitału uczyniła czystego dochodu około 10,000 zł. pol. Fabryka machin w Solcu sprzedała w roku zeszłym 10 machin parowych, między któremi jednę o sile 60 koni, daléj 22 machin do fabrykacyi sukna, 10 pras hidraulicznych, 16 aparatów gorzelnianych, a 257 innych podobnych aparatów i machin, z których wiele poszło do Rossyi, Austryi i Pruss. Najpiękniejszém i najwięcéj odznaczającém się dziełem téj fabryki było ośm lanych lwów na pomnik na Saskim Placu, których wykonanie jest w istocie zadziwiającém. Z kopaln wydobyto r. z. 205,000 cetn. surowcu, przeto o 30,000 cetn. więcéj niż r. 1839; kutego żelaza zrobiono 53,140 cetn., przeto o 11,000 cetn. mniéj niż w roku zeszłym. W Suchedniowie pozakładano warsztaty mechaniczne, które oprócz goździ w znacznéj ilości, dostarczyły także pilników, i wiele innych podobnych wyrobów, dotąd z zagranicy sprowadzanych. W Białogoniu z powodu zwiększającego się znacznego odbytu na blachę żelazną, zaprowadzono na jéj wyrabianie nową machinę parową. Blachy cynkowéj, któréj odbyt niezmiernie się powiększa, wyrobiono w daleko większéj niż dotychczas ilości; roku zeszłego dostarczono jéj 23,000 cetn., podczas gdy rokiem piérwiéj zrobiono tylko 16,000 cetn. Z żup solnych w Ciechocinie, mimo mokrego a zatém niepomyślnego roku, wydobyto 88,800 cetn. soli; przeto o 8300 cetn. więcéj niż r. 1839, a o 40,000 cetn. więcéj niż r. 1838. Ostatniém przedsiębierstwem poddaném pod główny nadzór Banku, jest kolej żelazna, przy któréj roboty ziemne już znacznie posunięto.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Wiédeń, d. 10. lipca 1841. Od niedawnego czasu giełda nasza jest w wielkiém poruszeniu. Wszelkie papiéry spadają znacznie. Upadek tutejszego wielkiego domu handlowego przeraził okropnie świat handlowy; okoliczność ta łącznie z powszechném przesileniem pieniężném, zniżyła bardziéj jeszcze kurs papiérów rządowych. — Ale jeszcze więcej spadają akcyje przemysłowe, a szczególniéj też akcyje kolei północnéj za jakąbądź cenę w obieg idą. A nawet i akcyje kolei rabskiéj, mimo że kolei téj od czasu jak otworzona tak świetnie się powodzi, nie mogą się podźwignąć. Tylko losy Esterhazego trzymają się dość dobrze, co dowodzi że papiéry te w dobrém są ręku.

Kraków. Ceny zboża na naszéj targowicy publicznéj dnia 6go lipca r. 1841, były według jakości następujące: korzec pszenicy od 15 zł. 21 gr. do 19 zł. 15 gr., żyta od 13 zł. 24 gr. do 16 zł., jęczmienia od 13 do 15 zł., owsa od 9 zł. do 10 zł. 18 gr., grochu od 13 zł. 15 gr. do 16 złotych polskich. *(Gaz krak.)*

Warszawa d. 11. *lipca* 1841. Na ostatnich targach warszawskich płacono: za korzec pszenicy 29 zł. 20 gr., żyta 17 zł. 23 gr., jęczmienia 16 zł. 14 gr., owsa 11 zł. 25 gr., grochu 18 zł. 10. gr. pols.

—— Kurs giełdy warszawskiéj z d. 14. lipca: Listy zastawne (bez kuponu) 97 zł. 14 gr.; listy zastawne nowe 96 zł. 24 gr. — Dukaty holenderskie nowe 19 zł. 18 gr. pols. (*Gaz. Warsz.*)

Gdańsk dnia 9. *lipca* 1841. W początku tego tygodnia, obrót zboża, a nadewszystko pszenicy, był na naszéj giełdzie zbożowéj dość znaczny; atoli w ostatnich dniach już słabiéj iść zaczęło, — a lubo doniesienia z Anglii nie pogorszyły się, przecież pokup ustał, co temu przypisać można, żeśmy tu z cenami za nadto się wysunęli, i teraz czekać musimy, aż zagraniczne targi nam w téj mierze wyrównają. (*Preussische Handl. Zeitung.*

Szczecin d. 12. *lipca* 1841. Na pszenicę ciągle jest pokup i to po cenie nieco podwyższonéj. Ciężkiego ziarna poszukują najwięcéj, ale że właściciele bardzo się trzymają, dla tego tylko lżejsze ziarno w handel idzie. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Wrocław dnia 10. *lipca* 1841. W skutek ostatnich kilku pomyślnych pöczt z Anglii, pokup pszenicy i u nas polepszył się, a ceny jéj poszły nieco w górę.

Dopytywanie się o wełnę, od jarmarku czerwcowego ustało. Kupujący zaczynają niższe podawać ceny. Najłatwiéj jeszcze zbyć wełnę jagnięcą w gatunku średnio-cienkim i średnim, na cenę 60 do 80 talarów za cetnar; zaś cieńsza wełna jagnięca nie ma teraz pokupu. (*Preus. Hand. Zeit.*)

Berlin dnia 16. *lipca* 1841. W przeszłym tygodniu obrót pszenicy na wysyłkę do Hamburga, był znowu żwawy, a przy ciągle podnoszących się cenach, spekulanci nasi chętnie ją z rąk puszczali: atoli za nadejściem ostatnich wiadomości z Hamburga, chęć kupna nieco ostygła. (*Preus. Haodl. Zeit.*)

Hamburg d. 13. *lipca* 1841. Dowozy pszenicy, przy wysokiéj wodzie, były u nas od ostatnich ośmiu dni dość znaczne. Pokup był przez ten czas wcale żwawy, i po cenach nieco podwyższonych.

W handlu wełną, od ostatnich jarmarków, zupełną mieliśmy tu ciszę; — atoli powszechna jest nadzieja, że w przyszłym miesiącu żwawiéj iść zacznie. (*Preus. Hand. Zeit.*)

Nowe udoskonalenie dagerotypii

przez samego Daguerra zrobione.

(*Wiener-Zeitung* Nro. 189.)

Na posiedzeniu paryskiéj akademii umiejętności dnia 28go czerwca r. b., udzielił p. Arago opisu nowego odkrycia pana Daguerre, prowadzącego za sobą nowe udoskonalenie dagerotypii; które na tém właściwie zależy, że prócz chemicznego działania, zachodzi jeszcze i działanie elektryczne. I tak: pan Daguerre wpadł na myśl, czyliby elektryzowanie płyty najodowanéj nie uczyniło ją jeszcze wrażliwszą na światło; w którymto celu udzielił płycie iskry elektrycznéj, bacząc na to, aby w czasie przepływu elektryczności, ciemnia optyczna (*camera obscura*) była odosobniona. *) I w saméj rzeczy, skutek przewyższył oczekiwanie; — płyta stała się tak bardzo na działanie promieni światła wrażliwą, że jéj wcale już nie było można użyć, albowiem nawet i bardzo krótki czas, którego potrzeba było do usunięcia zasłony (*diaphragme*) sprawił na obrazie niejakie nierówności. Daguerre, aby temu zapobiedz, użył zamiast jodu, innéj mniéj wrażliwéj substancyi, a dzisiejszy jego sposób zależy na tém, że płytę tą substancyją powleczoną „ do ciemni optycznéj wkłada, i w téj saméj chwili, w któréj ma obraz chwytać, puszcza na tę płytę iskrę elektryczną. W tym nieskończenie krótkim czasie, który pan Talbot na milijonową część sekundy podaje, obraz już jest schwycony. — Korzyści tego nowego wynalazku bardzo są widoczne: jednakże musimy tu dodać, że panu Daguerre, jak sam wyznaje, próby te jeszcze nie ze wszystkiém się udały.

*) *Odosobnić (isoler)* w nauce elektryczności, jest to przeciąć związek z wszelkiemi dobremi przewodnikami elektryczności, — co za pomocą podstawek szklannych, przez wieszanie na sznurkach jedwabnych i t. p. zwykle się dzieje. (*Przyp. Red. Gaz. Lwow.*)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 30. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 86. Gazety Lwowskiéj.

2321. (1)

Wiadomość nader ważna dla właścicieli zakładów CUKIERNI, dla sadzących buraki, cykoryję i kartofle.

Podpisany urządził bardzo korzystne narzędzie do zmiękczenia i spulchnienia ziemi pod kartofle, tudzież drugie narzędzie do buraków i cykoryi, za pomocą których obejść się można bez plewienia i okopywania motyką, — sadząc jednak te rośliny za markierem w rzędy. Tém narzędziem, parą końmi, jednym parobkiem, i małym chłopcem od koni, można dziennie opléć, zmiękczyć i spulchnić na 8 do 10 cali głębokości tak rozległą przestrzeń ziemi, że nawet sto ludzi dziennie tak doskonale téj czynności nie są w stanie uskutecznić; także obrzynanie łęcin z buraków, wykopanie tychże i cykoryi, maszynką przy sile koni uskutecznić można, w którym to razie każden robotnik trzy razy tyle niż dotychczasowym sposobem zrobi; zaś kartofli za pomocą tego nowego szybkiego sposobu kopania, drugie tyle uzbiérać może. Łatwo tedy każden sobie wystawić potrafi, jak nieocenione korzyści zyskuje się, a to: we względzie ludzkości, w ulżeniu pracy, w oszczędzeniu tak znacznych kosztów na robotnika, w dwa razy większym plonie, czego podpisany na kartoflach doświadczył; tudzież w zachowaniu tych roślin wcześniejszém, a tem pewniejszém od zepsucia, a nareszcie w uzyskaniu więcéj czasu do wcześniejszego ułatwienia wszelkich czynności gospodarskich.

Przy tém podpisany oświadcza, że jeżeli kto w tutejszych ces. król. krajach Galicyi urzędownie udowodni, że do tego czasu lepsze narzędzia do wykonania téj czynności w używaniu posiadał, i takowe przez znawców agronomii za lepsze i korzystniejsze uznane zostaną, to w takim razie

tysiąc złot. reńsk. w zakład stawi.

Modele tych narzędzi, jako téż informacyję sposobu użycia, na każde żądanie właścicieli dóbr ziemskich bez najmniejszéj pretensyi dla dobra powszechnego z największą chęcią u podpisanego w Starém Siole w cyrkule brzeżańskim udzielone zostaną.

Ferdynand Truszkowski.